Nr. 10. Kraków, Piątek 17 Stycznia 1919 r. Rok XXVII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Gabinet koalicyjny Paderewskiego.

Warszawa. PAT. Dziś nad ranem o godz. pół do czwartej pojawił się następujący reskrypt Piłsudskiego:

Do Pana Ignacego Paderewskiego w Warszawie.

Mianuję Pana prezydentem ministrów Republiki polskiej i powierzam Panu kierownictwo spraw zewnętrznych.

Jednocześnie na wniosek Pana powołuję na urzędy:

Min. spraw wewn.: p. **Stanisława Wojciechowskiego.**

Min. sprawiedliwości: p. **Leona Supińskiego.**

Min. przemysłu i handlu: p. **Kazimierza Hącia.**

Min. rolnictwa i dóbr państw.: p. **Stanisława Janickiego.**

Min. pracy i opieki społ.: p. **Jerzego Iwanowskiego.**

Min. poczt i telegrafów: p. **Huberta Lindego** (ze Lwowa).

Min. kultury i sztuki: p. **Zenona Przesmyckiego.**

Min. robót publ.: p. **Józefa Pruchnika.**

Kierownika min. komunikacyi: p. **Juliana Eberhardta.**

Min. skarbu: p. **Józefa Englicha.**

Min. aprowizacyi: p. **Antoniego Minkiewicza.**

Min. zdrowia publ.: p. Dra **Tomasza Janiszewskiego** (z Krakowa).

Kierownictwo ministerstwa spraw wojskowych pozostawiam bez zmiany. Reprezentować je będzie pod mojem bezpośredniem zwierzchnictwem pan pułkownik Wroczyński w radzie ministrów.

Decyzya co do powołania ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego nastąpi później.

Naczelnik państwa: Józef Piłsudski.

Prezydent ministrów I. J. Paderewski.

Gabinet Paderewskiego.

Nareszcie! Zmora, która gnębiła umysły nasze, ustąpiła. Zaczynamy lżej oddychać. Ustąpił nieszczęsny gabinet p. Moraczewskiego, który tyle Polsce wyrządził złego na wszystkich polach, tak w polityce wewnętrznej, jak zwłaszcza na tem polu, które dziś najważniejsze — polityki zewnętrznej, naszego stosunku do koalicyi. Zrozumieli wreszcie ci panowie, którzy dorwali się do rządów, iż ciężaru, jaki wzięli na barki, udźwignąć dalej nie zdołają. Następcom pozostawili do załatwienia ciężkie zadanie — nie tylko rozwiązania najważniejszych spraw, które jeszcze ciągle są otwarte, ale także naprawienia tego wszystkiego, co popsuli przez swoją dotychczasową niedołężną działalność.

Skutki zaniedbań i złych zarządzeń nie łatwo dadzą się usunąć. W każdym razie daje nowy gabinet jaknajlepsze gwarancye, że uczyni wszystko, co tylko jest w jego mocy; daje te gwarancye przedewszystkiem osoba premiera, p. Paderewskiego. Nie tylko cześć otacza go powszechna, nie tylko pełnem zaufaniem darzy go społeczeństwo, znające dotychczasową jego działalność. Potrafił on się wznieść ponad stronnictwa, stanąć między niemi. Nie jątrzył, ale godził i łączył. I doprowadził do tego, iż wreszcie powstał gabinet, w którym są reprezentowane różne stronnictwa i wszystkie dzielnice. Tym krokiem dowiódł, iż do współpracy można doprowadzić wszystkich, jeśli się stanie na gruncie naprawdę narodowym.

Program nowego rządu.

Warszawa. PAT. Po radzie ministrów, która zebrała się o godz. 2 i pół w nocy, prezydent ministrów przedstawił wobec dziennikarzy następujący program nowego rządu:

Naczelnik państwa powołał mnie do utworzenia tymczasowego rządu polskiego i do objęcia w nim odpowiedzialnego kierownictwa. W chwilach niebezpieczeństwa nikomu od służby publicznej uchylać się nie wolno. Wezwanie najwyższej tymczasowej władzy w narodzie przyjąłem posłusznie zapewniony o poparciu wszystkich dzielnic ojczyzny. — W demokratycznem państwie tylko ten rządzić może, kto narodowi posłusznym być potrafi.

Przystępuję do spełnienia ciężkiego obywatelskiego obowiązku. Stwierdzam skwapliwie, że rząd dotychczasowy ustępuje z powodów idealnej natury. W najtrudniejszych warunkach spełniał on swoje zadanie według uczucia najlepszej woli.

Nowo powstający rząd nie będzie miał zgoła charakteru stronniczego. Uproszona przezemnie do współpracy rada ministrów składa się z ludzi, którzy bądź na urzędach zajmowanych i stanowiskach, bądź też w uprawianych zawodach wykazali wybitne zdolności i zalety. [illegible] służyli ojczyźnie przedewszystkiem.

Pierwszem zadaniem nowego rządu będzie przeprowadzenie wyborów i zwołanie Sejmu, na którym niewątpliwie wypowie się zbiorowa wola naszego narodu. Data zwołania sejmu będzie przyspieszona. Rozpocznie się on w niedzielę dn. 9 lutego b. r.

Aczkolwiek wobec zbliżającej się daty sejmu rząd tymczasowy żadnych prac ustawodawczych podjąć się nie może, to jednakże ze względów na naglące najpilniejsze potrzeby kraju i ludności bezpośrednie jego zadania będą ważne i doniosłe.

Musi on mieć na celu:

Obronę zagrożonych granic ojczyzny i troskliwą nad żołnierzem polskim opiekę. Niesienie natychmiastowej pomocy cierpiącym masom ludu naszego, a zwłaszcza tak okrutnie przez wojnę skrzywdzonej rzeszy robotników polskich. Sprowadzenie jak najrychlej zapasów żywności. Uruchomienie jaknajszybciej warsztatów pracy przez ułatwienie sprowadzenia surowców oraz niezbędnych maszyn fabrycznych. Zaprowadzenie zdrowej gospodarki finansowej za pomocą wewnętrznej i zewnętrznej pożyczki oraz wybudowanie sprawiedliwego systemu podatkowego. Utrzymanie ładu i porządku w kraju. Objęcie opieki nad oświatowem i kulturalnem życiem narodu, albowiem ten nie chlebem tylko żyje.

Dla osiągnięcia tych celów i utrzymania ciągłości między pracami już zapoczątkowanemi a temi, które rząd przez sejm ustanowiony będzie prowadzić nadal, niezbędnem jest ustalenie naszego stosunku do zwycięzkich państw sprzymierzonych i wyraźne oświadczenie, że republika polska za ich sprzymierzeńca się uważa.

Ucisk i niewola nadwyrężyły nam organizm narodowy, długa i straszna wojna zadała mu bolesne, wciąż jeszcze jątrzące się rany. Nie masz rządu cudotwórczego, któryby za pomocą odezw i orędzia potrafił odrazu zabliźnić te rany, przywrócić narodowi siłę. Na to potrzeba pracy i cierpliwości i czasu.

Żaden rząd nie może skutecznie sprawować władzy, dowieść gorliwej o dobro wszystkich dbałości bez współudziału całego społeczeństwa. Gotowi do najcięższego trudu, stawamy przed wami, prosząc wszystkie stronnictwa, wszystkich współobywateli o poparcie i pomoc dla naszych uczciwych zamierzeń i usiłowań.

Stróże porządku i bezpieczeństwa publicznego ku tym niecierpliwym, którzy za pomocą gwałtownych czynów pragnęliby dążyć do urzeczywistnienia swoich ideałów, zwracamy się z wezwaniem, aby pamiętali, że cały świat cywilizowany na nas patrzy. Każdemu prawdziwemu obywatelowi powinno zależeć na tem, aby w nas widziano ludzi godnych tej wolności, która nad polską zajaśniała ziemią.

Prezydent ministrów Paderewski, dn. 16 stycznia 1919 r.

OSTATNIE NARADY.

„Kuryer Warszawski" donosi o ostatnich momentach przed utworzeniem nowego gabinetu:

Osoby zbliżone do Belwederu informowały, że głównym powodem przesilenia jest akces W. Ks. Poznańskiego do państwa polskiego, co zmusza do przyznania Wielkopolsce udziału w rządzie. Ponieważ rząd obecny ma zdecydowany charakter polityczny, przeto skompletowanie go przez wprowadzenie doń kilku przedstawicieli Wielkopolski wywołałoby wewnętrzną sprzeczność w łonie rządu, uniemożliwiającą wspólną pracę. Dlatego też zmiana gabinetu zdaje się być jedynem logicznem wyjściem z sytuacyi.

Trudności polityczne, istniejące w kraju, czynią utworzenie gabinetu politycznego niemożliwem. To też plany kom. Piłsudskiego i Paderewskiego zmierzają do utworzenia gabinetu ściśle fachowego.

Wczoraj krążyła już w kołach politycznych lista przyszłego gabinetu. Utrzymywano, że w łonie ministeryum spraw zagranicznych z chwilą mianowania nowego rządu utworzona będzie komisya, złożona z 5 przedstawicieli poszczególnych grup politycznych, która ma mieć zapewniony wpływ na pracę tego ministeryum.

Wczoraj popołudniu odbyło się już w hotelu Bristol pierwsze posiedzenie osób, którym zaproponowano objęcie tek ministeryalnych.

Warszawa. PAT. Przez cały dzień wczorajszy odbywały się w mieszkaniu Paderewskiego konferencye z kandydatami na stanowiska ministrów. Naczelnik państwa udał się do Paderewskiego o godzinie 5-tej po południu i zabawił u niego do godziny 7 i pół wieczór. Na godzinę 6 wieczorem zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie rady ministeryalnej, na którem obradowano nad położeniem, wywołanem zapowiedzią zmiany gabinetu, oraz nad projektem odezwy ustępującego rządu. O godzinie 8 wieczorem przyjechał do Pałacu Namiestnikowskiego Piłsudski w towarzystwie naczelnika kancelaryi gabinetowej i adjutanta. Rozmowa Piłsudskiego z Moraczewskim trwała przez pół godziny, poczem zaraz stało się wiadomem, że dymisya rządu Moraczewskiego została przyjętą.

Były premier zawiadomił dziennikarzy, że pożegna społeczeństwo odezwą.

O godzinie w pół do czwartej rano adjutant naczelnika państwa przywiózł z Belwederu, podpisane przez naczelnika państwa, nominacye ministrów.

Niemcy uderzą na Polaków.

Wiedeń. PAT. „Fremdenblatt" donosi, że rząd niemiecki zdecydowany jest wystąpić zbrojnie przeciw Polakom w Prusiech, na Śląsku i w Poznańskiem. Mają być utworzone dwie armie niemieckie: jedna w Prusiech zachodnich, druga na Śląsku. Komendantem armii w Prusiech zachodnich będzie generał Quast, który do końca wojny był komendantem na froncie zachodnim. Komendę nad armią śląską obejmie generał pułkownik Woyrsch, który na wyraźne życzenie rządu Eberta Scheidemana wstąpił znów do służby czynnej.

Znowu zamach na Chełmszczyznę

Specyalny korespondent „Lubliner Tagblattu" donosi z Kijowa:

W sobotę 11 stycznia rozpisano dekretem „dyrektoryi" wybory do „Trudowoho kongresu", mającego się zebrać w Kijowie 19 stycznia b. r. Kongres ów będzie stanowił najwyższą władzę na Ukrainie, będzie się składał z 593 delegatów, z tej liczby 377 włościan i 118 robotników. Galicya wschodnia posyła na kongres 65 delegatów. Również zostały dekretem tym wybory do kongresu rozpisane w Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej, który to obwód posyła na kongres 14 delegatów. Wybory mają się odbyć w następujących powiatów tej ziemi: w Chełmskim, Zamojskim, Hrubieszowskim, Tomaszowskim, Biłgorajskim, Konstantynowskim, Bielskim, Prużańskim, Wołodarskim, Brzeskim, Korbyńskim, Mozyrskim, Rzeckim i Pińskim.

Położenie na Górnym Śląsku.

Kaliski „Kuryer Pozn." donosi z Bytomia:

Rozwijający się ruch robotniczy na Górnym Śląsku, który prasa niemiecka usiłowała przedstawić jako bolszewicki, okazuje się stopniowo ruchem natury politycznej, korzystnym dla Polski. Nawet „Katowitzer Ztg." stwierdza obecnie, że ruch robotniczy na Śląsku jest ruchem narodowościowym polskim.

Oprócz żądań ekonomicznych, postawili górnicy polscy postulaty, domagające się usunięcia z kopalń zwierzchników niemieckich. Robotnicy są w kontakcie z organizacyami polskimi, które rozwijają szeroką działalność. Przeciw agitacya wielkiego przemysłu niemieckiego z Izbą handlową w Opolu na czele miała ten skutek, że wszystkie kopalnie stanęły.

Większe rozruchy były w hucie Laury. Tam robotnicy powywozili urzędników i sztygarów niemieckich poza obręb kopalni na taczkach, wylanych smołą.

Wśród górników pojawili się znowu agitatorzy bolszewiccy z Kongresówki, jednakże agitacya ich nie odniosła skutku. W Hucie Królewskiej pobito agitatorów bolszewickich.

Górnicy wstrzymali wszelki dowóz do Niemiec. Na wielkim obszarze Śląska panuje całkowite rozprzężenie. Linie telegraficzne i telefoniczne są poprzerywane. Władze niemieckie są wobec tego zupełnie bezsilne.

„Kattowitzer Zeitung" jest do sprzedania. Ze strony polskiej postawiono propozycyę wydawania tego pisma w języku polskim. Pertraktacye rozbiły się o opór dotychczasowego wydawcy i redaktora Siwinny, który zgodził się wprawdzie na wydawanie dziennika w języku polskim, jednakże w duchu zupełnie niemieckim.

Zmierzch bolszewizmu w Niemczech.

Propaganda bolszewicka w Niemczech doznała wielkiej szczerby. Zginęło dwoje najgorętszych propagatorów tej idei w Niemczech — mianowicie Liebknecht i Róża Luksemburg. Ta ostatnia nie jest obca i Krakowowi, uczestniczyła bowiem w ostatnim kongresie socyalistycznych kobiet w Krakowie, występując z gorącą propagandą na rzecz idei przewrotowych.

Liebknecht należał do przywódców tzw. niezawisłych socyalistów, którzy od początku wojny zajęli stanowisko wybitnie pacyfistyczne i rozpoczęli na tem podłożu zaciętą walkę z socyalistami, obecnie w Niemczech rządzącymi. Liebknecht prowadził zaciętą propagandę pacyfistyczną, za co został postawiony przed sąd cesarstwa niemieckiego i skazany na 6 lat więzienia. Rewolucya otworzyła mu bramy więzienne. Zaraz po jej wybuchu wystąpił jako zdecydowany zwolennik programu bolszewickiego, a znalazł silne poparcie w osobie Róży Luksemburg i Ledeboura.

Kiedy utworzony został rząd socyalistyczny z Ebertem i Scheidemannem na czele, niezawiśli socyaliści rozpoczęli gwałtowną propagandę przeciw niemu. Opanowali oni najpierw centralną radę robotniczo-żołnierską, następnie zaś podjęli usiłowania celem opanowania władzy.

Liebknecht i Róża Luksemburg pozyskawszy dla swych idei robotników kilku wielkich fabryk na przedmieściach Berlina postanowili opanować władzę za pomocą zamachu stanu i korzystając z chwiejnego stanowiska rządu opanowali zbrojnie niektóre publiczne gmachy, biuro Wolffa i redakcye wielkich dzienników, między nimi także „Vorwaertsu". Wtedy dopiero rząd zdecydował się na krok stanowczy i sprowadził do stolicy silne oddziały wojska pod wodzą zawodowych oficerów. Przyszło do zaciętych walk na ulicach Berlina, z użyciem artyleryi, karabinów maszynowych, miotaczy min. W rezultacie komuniści zostali pokonani i poniósłszy ciężkie straty albo się poddali, albo jak Liebknecht i Róża Luksemburg ukryli się przed pościgiem. Po paru dniach odszukano ich kryjówkę, a przy przewożeniu ich obojga do budynku więziennego tłum dokonał na nich krwawego samosądu.

Rząd Scheidemanna stoi dzisiaj w przymusowem położeniu. Pod naciskiem koalicyi musi Niemcy oswobodzić od wpływów bolszewickich. Nadto czuje on dobrze, że przesunięcie ideowe na lewo, o ileby zostało przezeń dokonane, umocniłoby stanowisko partyi mieszczańskich i odebrałoby mu w końcu władzę. To też bardzo energicznie przygotował stłumienie ruchu bolszewickiego w Niemczech przy pomocy wojska. Na razie bolszewizm niemiecki został pokonany. Trzyma on się jeszcze w kilku miastach prowincyonalnych, ale pozbawiony głównych dowódców, nie potrafi prawdopodobnie rozwinąć się na większą skalę.

Praski, czy pruski apetyt?

W „Gazecie Podhalańskiej" czytamy:

„Na bajkę to wprawdzie wygląda, ale niechaj ciekawi sprowadzą sobie dla nauki i uciechy książeczkę pana Chytila wydaną w listopadzie ubiegłego roku w Pradze czeskiej p. t. „Slovensko", a tam znajdą potwierdzenie obaw o góralszczyznę. O czem pisze pan Chytil? O państwie czeskiem, które chce widzieć potężnem. Słusznie, jako dobry Czech inaczej pisać nie może. Nie mielibyśmy nic przeciw wielkoczeskiemu państwu wymarzonemu przez p. Chytila, gdyby nie ta okoliczność, że ma ono wyróść na naszej krzywdzie. Bo czegóż chce pan Chytil dla Czech? Chce przyłączenia ziem polskich, czysto krajów polskich. A więc cieszyńskiego Śląska, całego Spisza, całej Orawy i (!!) części powiatu żywieckiego (!!) z miejscowościami Rycerską, Solą, Rajczą, Zwardoniem, Ujsołami — oraz całego powiatu nowotarskiego (!!!) z Zakopanem i Nowym Targiem (!!!). Posiadanie tych części Polski ma być wedle pana Chytila sprawą „życia lub upadku" (!) dla Czechów, a zarazem zabezpieczeniem kolei bogumińsko-koszyckiej. Więc rozwodzi się poważnie autor nad znaczeniem Podhala i Żywieczyzny dla państwa czeskiego a czytelnik zdumiewa się, że coś podobnego mogło powstać w głowie członka narodu, który jest uważany powszechnie za trzeźwy i rozsądny. Pan Chytil jest delikatny. Nie chce przestraszać Polaków swemi żądaniami w ostatniej chwili, uprzedza ich więc grzecznie o swych planach w słowach: „Braci Polaków trzeba będzie uprzedzić..." Miły „brat" i delikatny, nieprawdaż? Ale posłuchajmy dalej nieśmiertelnego pomysłu: „Musi się rozwiązać i kwestyę (!!!) górali północno-tatrzańskich koło Zakopanego i na północ" „trzeba ich złączyć całkowicie w granicach czesko-słowackiego państwa. Nie może nas tutaj onieśmielać polski charakter Zakopanego. Ten mu został narzucony (!!!) w ostatnich 10 do 20 latach (!!!). Będzie to bolesne dla Polaków, ale przecież u nich chodzi o rzecz zbytku, a u nas o kwestyę naszej egzystencyi".

Waryat? Zapewne. Tylko, że waryaci bywają także niebezpieczni. Pruski apetyt panów Chytilów z Pragi jest groźny dla pokoju w tej części Europy. Przestrzegamy o tem tych, którzy dość wcześnie mogliby kaftanem bezpieczeństwa zażegnać nieszczęście.

KRONIKA.

Kraków, dnia 17 stycznia.

Pod wpływem wiadomości pantoflowych, jakie nadchodziły już wczoraj z Warszawy, uporczywie głoszących zmierzch obecnego rządu, wygłasza się mu już nekrologi i ciepłe wspomnienia. Wszystko szło, jak mówiono — „szybko, bez namysłu", począwszy od wielkich społecznych rozporządzeń, a skończywszy na podatku od cukru i poczciwych taryfach pocztowych i kolejowych. Strzelił minister głupstwo, to je odwołał, wydał niemądrą ustawę, to ją cofnął; słowem wszystko działo się familiarnie, każdy miał dostęp do towarzyszy ministrów, nie zachowując ceremoniałów audyencyonalnych.

Takie rozmówki krążyły przy stolikach kawiarnianych, towarzystwo staje się coraz bardziej zdenerwowane, każda najmniejsza różnica zdań wywołuje burzę, która jak szybko powstaje, przemija. Przedstawiciele stronnictw po odbytem złoczu w Krakowie, wyjechali do Warszawy, gdzie się ważyły losy dalszych rządów.

Wypadki berlińskie wstrząsły opinią, brak pism tamtejszych, pilnie czytywanych, przepowiadał, że gotuje się poważne wydarzenia, a tragiczna śmierć Liebknechta i Róży Luksemburg będzie zapewne punktem zwrotnym z drogi bolszewizmu nad Sprewą, zwłaszcza, że koalicya za niedotrzymywanie umów zawieszenia broni, dyktuje coraz ostrzejsze warunki, które mogą w każdej chwili wyewakuować jej wypoczęte wojska, czekające dalszego rozkazu.

Goście przybyli z Węgier, głoszą także niebardzo wesołe nowiny. Pod skrzydła opiekuńczego żydowsko-węgierskiego rządu w Budapeszcie ściągają się wszyscy żydzi z całego niemal gościnnego dla nich obszaru ziem korony św. Szczepana. I tam dotarł bakcyl antysemityzmu, wychodowany przez wojnę, a groźniejszy daleko od polskiego, który narobił tyle alarmu w obcej prasie. Antidotum w formie bolszewizmu nie skutkuje, owszem wywiera przeciwny skutek, który jak słyszymy, może się smutnie tam skończyć.

Możemy się w Galicyi spodziewać licznego napływu wielu gości z Węgier, którzy nie wierząc podobnym pogromowym wieściom, z zaufaniem pełnem zdążać będą do Polski milszej dla nich i bliższej od Palestyny.

Sądzimy jednak, że P. K. R. przeprowadzi spisy obcych, zarządzi wydawania pozwoleń na pobyt i położy tamę imigracyi żydów węgierskich, którym absolutnie za ciasno jest już w Budapeszcie i rojnie wybierają się do Galicyi.

Wśród uczestników ogonów kilometrowych słyszy się głosy, cukru nam dajcie, a nie surowca, ktorym obdziela się ludność, produktu pochodzącego z odleżałej melasy, z której odciąga się mało wartościowy, ostatniego rzędu produkt. Czas najwyższy do załatwienia cukrowej sprawy, wyewakuowania od Czechów zakupionych 220 wagonów cukru i obdzielenie Przeworska węglem, aby zamiast surowca niezdrowego dla konsumcyi, dostarczył rafinady pożywnej. Melasę zostawmy dla koni, jako dodatek do obroku, wypróbowany przez centrale paszy w czasie wojny.

Z miasta.

KRAKÓW PADEREWSKIEMU. Prezydyum miasta wysłało do prezydenta ministrów Ignacego Paderewskiego następującą depeszę:

Pan Prezydent ministrów Ignacy Paderewski, Warszawa.

Imieniem drugiej stolicy Polski przesyłamy Ci Panie Prezydencie najszczersze życzenia z okazyi objęcia kierownictwa rządu polskiego. W tej ciężkiej dla narodu chwili wziąłeś na siebie wielki trud, nie wątpimy jednak, że przy zjednoczeniu wszystkich warstw społecznych, a przy użyciu ludzi fachowych, poprowadzisz kraj na drodze ładu i wzajemnej zgody do świetnej przyszłości. Twoje znakomite znawstwo spraw publicznych i przyjaźń, na którą tak wielce zasłużyłeś sobie u przemożnych narodów koalicyjnych, dają nam gwarancyę dobrej, a daj Boże niedalekiej już lepszej przyszłości Narodu.

Prezydyum miasta Krakowa: Jan Kanty Federowicz, Józef Sare, Karol Rolle.

POSIEDZENIA BUDŻETOWE RADY MIEJSKIEJ. We wtorek, środę i czwartek o godz. 5 po południu odbędą się posiedzenia budżetowe Rady miejskiej.

KORESPONDENCI FRANCUSCY W KRAKOWIE. Dzisiaj przybyło do Krakowa dwóch korespondentów francuskich z Paryża pp. Henryk Korab Kucharski, korespondent „Matin'a" i Marcel Ray, profesor uniwersytetu i korespondent „Journalu". Korespondenci zamieszkali w Hotelu Francuskim.

Z KRAK. KOŁA TOW. NAUCZ. SZKÓŁ WYŻSZYCH. W sobotę dnia 18 b. m. odbędzie się w Collegium novum o godz. 6 i pół wieczór w sali 43. posiedzenie członków Krak. Koła Tow. Naucz. Szkół Wyższych pod przewodnictwem prezesa prof. Chrzanowskiego. Na porządku dziennym: 1. Sprawa poprawy bytu zastępców nauczycieli. 2. Sprawozdanie delegacyi z zabiegów dotyczących poprawy bytu u władz w Krakowie i w Warszawie. Zarząd wzywa wszystkich członków o współudział w posiedzeniu.

ZAKAZ SPRZEDAŻY NAPOJÓW SPIRYTUSOWYCH. Dyrekcya policyi komunikuje: Polska Komisya Likwidacyjna — Wydział administracyjny zarządziła, że w dniu poprzedzającym wybory, oraz w dniu samych wyborów do Sejmu polskiego nie wolno sprzedawać, ani szynkować żadnych napojów spirytusowych, jak również wódek, piwa, wina i t. d. Niestosujący się do niniejszego zarządzenia karani będą grzywną do K 5000 (pięć tysięcy koron), względnie aresztem do 6 miesięcy. Obok grzywny może być nałożoną i kara aresztu. Nadto osobom, posiadającym uprawnienie przemysłowe do sprzedaży lub szynkowania wspomnianych napojów, może być to uprawnienie odebrane. Równocześnie dyrekcya policyi przypomina, że wódki nie wolno sprzedawać wcale tak na kieliszki, jak i na flaszki.

„SZCZUTEK". Powszechnie czytany i zasłużenie popularny ten tygodnik ulepsza się niemal z każdym numerem. Gdyby to nie było obrazą ciężką dla polskiego pisma satyrycznego, powiedzielibyśmy, że „Szczutek" jest polskim „Simplicissimusem". Szczególnie interesująco przedstawia się numer 3-ci, obfitujący w doskonałe karykatury i pełną ironii treść satyryczną.

Polegli w obronie Lwowa.

Dnia 12 b. m. zginął w bitwie pod Bartatowem **Henryk Kazimierz Dobranicki**, podporucznik wojsk polskich, walcząc w grupie rotmistrza Abrahama. Liczył lat 26. Pozostawił żonę, Antoninę z Mokłowskich, córkę ś. p. inżyniera Kazimierza Mokłowskiego, zaślubioną zaledwie przed miesiącem.

†

Z Dolińskich

Józefa Nowińska

urodzona w Kijowie w roku 1880, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 16 stycznia 1919.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawionem zostanie w sobotę dnia 18 b. m. o godzinie 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya [illegible] do grobu.

W żałobie pozostaję ojciec [illegible]

JERZY TURNAU.

81 # SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Armaty grzmiały od morza i Wogezów, aż do Wisły i Karpat. A gdy cichły, rzucały się do walki tysiące nieszczęsnych, pędzonych przeciw sobie bez złości i bez nienawiści, ze sztucznie podnieconem zapamiętaniem. I nie przerwało tych krwawych zmagań święto Zmartwychwstania Tego, Który urodził się, był umęczon i wstał zmartwych, by dać pokój ludziom dobrej woli...

Uroczystość Rezurekcyi z wielką solennością obchodzona była w kościele polskim na Rennwegu. Z całego Wiednia napłynęły takie tłumy polskich wychodźców, że nie było mowy, iżby się mogły pomieścić w kościele. Stali więc wianuszkiem koło kościoła, klękając i odkrywając głowy, gdy przechodziła procesya. Z tysięcy piersi płynęła pieśń „Wesoły nam dzień dziś nastał... Alleluja!". Płynęła zdala od Polski, lecz w polskim języku, z polskich serc, płaczących, stęsknionych, proszących wybawienia. Płynęła potężnie do Tego słodkiego Pocieszyciela, którego tu pod baldachimem, wśród niebieskiej mgły kadzielnej następca apostołów obnosił w tej oto bieluśkiej Hostyi...

— Panno Zofio! — szepnął Rzeszutko, a miał jakiś natchniony blask w oczach. Zosia spojrzała na niego pytająco.

— Polska będzie... — prorokował garbusek.

— Skąd pan wie?

— Wiem na pewne. Może nie wszyscy dożyjemy, ale że będzie, to będzie.

Lecz wnet wstydliwie się usunął i zniknął, bo przyszli Jaszczułtowski i hrabia Tonio witać się z paniami. Nadeszła potem i panna Zula i pani Rzędzińska i jeszcze jakieś panie i panowie, z którymi Zosia i Marta wobec złączenia się całej grupy musiały się zapoznać. Gdyby Zosia była wiedziała, że gadatliwy Tonio, spostrzegłszy Zosię, zaraz każdemu do ucha powtarzał: „Pokażę Wam najładniejszą pannę w Wiedniu", nie byłaby się zdziwiła takiemu zgromadzeniu i badawczem spojrzeniom, co na nią, niby ogień krzyżowy strzelały.

W pierwsze święto zasiedli do zjadania święconych szynek i placków wychodźcy z Góry wraz z częstym gościem, Rzeszódką. Wymawiał się, że może robi ambaras, ale go Zosia uspokajała żartami.

— Naturanie, że pan robi, ale już dla pana przygotowane, więc musi pan zjeść. Ja nie chcę pańskiej porcyi zjadać. Mam dosyć swego.

Czuł się jakoś lepiej tego wieczoru i rozgadał się po dawnemu.

Rozmawiano o okropnościach wojny i o dzikości, z jaką jest prowadzona.

Wojna pokazuje — mówił Rzeszótko — w jak małej części swojej istoty człowiek jest człowiekiem. A ta część człowieka, która nim nie jest, nietylko jest zwierzęciem, ale czemś daleko gorszem. Bo gdzież które zwierzę, proszę państwa, potrafi obmyśleć takie środki wzajomnego niszczenia się i wzajemnej udręki, jak człowiek?

— Bo zwierzę jest głupie — zauważyła Zosia, więc nie potrafi wymyśleć takich okropności.

— Juścić, że tak. Ale nietylko głupsze, bo także lepsze. Takiej zawziętości i złości, jaką może mieć człek na człeka, u zwierząt się nie widzi. Zwierzęta zabijają się i zjadają z potrzeby, a nie ze złości, jak człowiek. A że człowiek gorszy, to na dowód, że zwierzęta przez obcowanie z człowiekiem mogą się stać i stają się często gorsze, niż w dzikości.

— Co też pan mówi?

— A jakże! Czy to dziki koń, czy też zebra w menażeryi potrafią tak z nienacka kopnąć, albo z nienacka ukąsić, jak złośliwy koń, lub złośliwy pies? Albo z nienacka rogiem zajechać, jak złośliwy byk? W dzikości zwierzę się broni, ale nie ma tej chytrej zjadliwości, co zezłoszczone pod wpływem złego obchodzenia się zwierzęta domowe.

A po chwili ciągnął dalej:

Wogóle to, co człowieka odróżnia od zwierzęcia, to co nadaje człowiekowi nazwę „homo sapiens", to przejawia się u człowieka tylko rzadko i w małej cząstce jego istoty.

Panie patrzyły na malarza zdziwionemi oczami.

— Panie się dziwią? A proszę mi powiedzieć, czem się człowiek w swem działaniu różni od zwierzęcia? Przedewszystkiem zdolnością do tego, jak się tam nazywa, „altruizmu", albo inaczej prawdziwą miłością bliźniego, która prowadzi do poświęceń. Jakże mało jest tego altruizmu w człowieku!

— Pesymista z pana. Przecież społeczeństwo chrześcijańskie żyje jako tako w miłości. Tylko ta wojna...

— Wojna jest sobie tylko takim wybuchem nienawiści i to tej nienawiści urzędowej, politycznej, bo ostatecznie ci, co się biją, nie mają nawet ochoty się nienawidzieć. Ale może to późno, a ja gadam?

— Nie, niech pan mówi, to ciekawe.

— Bo nie chciałbym przeszkadzać. O czem to mówiliśmy? Aha! o altruizmie. Więc proszę pani, nie sztuka kochać w ciepłym pokoju, albo i na ulicy, gdy się ma palto, a dziad go nie ma, to daje mu się centa lub szóstkę. Ale proszę pomyśleć, że okręt tonie, albo teatr się pali. Ilu wśród publiczności będzie takich ludzi, co zrobią kobietom i dzieciom miejsce w łodzi ratunkowej, samo dając się falom pochłonąć? Albo w teatrze, co ustąpią innym, by się ratowali? Ile będzie takich, a ilu tych, co będą gryźć, kopać, drapać, tratować po drugich, byle sami się wyratować?! Co? A każdy zawsze tak tego swojego życia broni, jakby miał wiecznie żyć! Co?

One milczały, bo nie znajdywały odpowiedzi.

— Tak więc, proszę ja państwa, jak mało takich ludzi i mało takich chwil w życiu każdego z nas, w których można na pewno powiedzieć, że się jest naprawdę człowiekiem, homo sapiens!

— A gdy się modlimy? — zapytała Zosia.

— Juścić, że tak. Gdy wierzymy i modlimy się, jesteśmy naprawdę ludźmi bo tego żadne bydle nie potrafi.

— A także — dodała Zosia — jesteśmy ludźmi, gdy przyjmujemy Przenajświętszą Hostyę, wiedząc, że tam jest Chrystus prawdziwy, taki sam, jak go widzieli i dotykali uczniowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarz. [illegible]